

Jarosławiec 2014 – okiem nauczyciela/belfra....

Dzień dziewiąty – niedziela – nikt dziś nie wstaje na poranny spacer. Budzimy się późno, mam wrażenie, że zbyt późno, że przesypiamy piękną porę dnia, czyli poranek... jesteśmy jednak zbyt zmęczeni, żeby wstać wcześniej, nawet ja, ranny ptaszek z krwi i kości..... Ranek wita nas słońcem i przyjemną temperaturą.... Hura!! Dziś my wyruszamy do Słowińskiego Parku Narodowego i liczymy na świetną pogodę. Wszystko na to wskazuje, że taka będzie. Chcemy sobie urządzić 'polowanie' na cumulusy..... Jeśli las w Jarosławcu wydaje się ładny, morze zachwyca bezmiarem a plaża przestrzenią, pięknym, czystym piaskiem, to to, co zastajemy w Smołdzinie, powala nas na kolana.... Las intensywnie pachnie sosną, runo porośnięte mchem i trawą tworzy niesamowite wrażenie.... Spacerujemy niespiesznie, w pewnym momencie naszym oczom ukazuje się biel piasku, która cudownie kontrastuje z błękitem nieba... Cumulusy wiszą bezwiednie..... Jesteśmy zachwyceni.... Idziemy powoli po cudownie ciepłym, nienagannie czystym piasku... Trawy powiewają na wietrze, który nas orzeźwia i sprawia, że spacer jest przyjemnyChmury to prawdziwa uczta dla fotografów... czegoś tak pięknego jeszcze nie widziałam.... Na końcu wędrówki czeka na nas morze... biel fal, kojący szum, plaża olbrzymich rozmiarów, bezmiar wód i bezkres.... Jeśli miałabym podać kwintesencję piękna i harmonii, to to, co ukazuje się moim oczom, jest tego przykładem Wiatr dmucha, rozwiewa nam włosy..... Każdy robi to, co lubi - niektórzy siadają pod wydmami – rozmawiają, inni robią zdjęcia, jeszcze inni spacerują w grupkach lub samotnie zatopieni we własnych myślach..... Te płyną swobodnie.... Otacza nas piękno przyrody..... Pełnia szczęścia... No prawie... Cudnie byłoby tego wszystkiego doświadczać z tymi , których z nami tu teraz nie ma... Długi spacer, dawka świeżego powietrza wyczerpują. Wracamy prosto na kolację. Przed nami jeszcze jednak długi wieczór, najpierw spacer po plaży w wiankach, uplecionych z gałązek brzozy i kwiatów znalezionych gdzieś w pobliskim lesie, pisanie życzeń - miłosnych życzeń, które chcielibyśmy, żeby nam się spełniły, śpiewy a na koniec tańce..... Chcemy się pożegnać, jutro już wyjeżdżamy... Wieczorem. Czuję zmęczenie, myślę, że wszyscy czujemy..... takie przyjemne, bo fizyczne.... Przeszliśmy tu wiele kilometrów, nawdychaliśmy się niezliczonej ilości świeżego powietrza.... Ale też psychiczne... bo uczyliśmy i nauczyliśmy się sporo, borykali się ze swoimi małymi problemami i pomagaliśmy rozwiązywać problemy innym.... Odczuwamy też tęsknotę..... Dobrze więc będzie wrócić.... Mimo, że zgraliśmy się i dotarliśmy tutaj, nawiązaliśmy bliższe więzi, to tęsknimyTrochę wszyscy nie możemy się doczekać powrotu.... Ja też.

{gallery}jaroslawiec2014/9{/gallery}

Dzień ósmy – sobota – znów pochmurnie ale rześko. Koleżanki wstają na poranny spacer. Reszta obozu budzi się przed 7.00. Codzienna rutyna..... Po śniadaniu część obozu wyjeżdża do Smołdzina, na wydmy. Nasza pora jutro. Druga część obozu uczy się według planu. Dzień płynie szybko. Po kolacji wybieram się na krótki spacer po plaży. Morze wzburzone, fale uderzają mocno o ścianę falochronu, na północnym wschodzie piękne błękitne niebo i kłębuszki cumulusów. Dla kontrastu północnozachodnie niebo pokryte jest czarnymi, ciężkimi chmurami.

Wpisany przez Administrator
środa, 18 czerwca 2014 06:25

Ludzi na plaży jak na lekarstwo. Cudowny spacer..... Wracam do pokoju. Ok 21.00 spotykamy się wszyscy pod wiatą. Młodzież podzielona jest na 7 grup. W tych grupkach od kilku dni przygotowują krótkie inscenizacje, takie uczniowskie adaptacje scenek literackich. Przygotowują to w wielkiej tajemnicy, próby odbywają się za zamkniętymi drzwiami.... Każda grupa przygotowuje coś w innym stylu. Podczas przedstawienia zaskakują nas swoją pomysłowością, poczuciem humoru, dojrzałością, strojem, makijażem, muzyką... Jesteśmy zachwyceni, rzucają na kolana. Po przedstawieniu komisja, w składzie wszyscy nauczyciele, obraduje. Przyznajemy punkty i wyłaniamy zwycięzców. Stwierdzamy, że tak naprawdę wszyscy wygrali, bo przygotowali fantastyczne inscenizacje, włożyli w nie wiele pracy, zaangażowanie, serca, wykorzystali swoją kreatywność... Niesamowite, bo wszystkie pomysły są tak inne.... Wszystko kończy się bardzo późno, w okolicach północy... Zасыpiam prawie na stojąco, a trzeba jeszcze zrobić plan na jutro, podzielić się obowiązkami..... Znow krótką noc przed nami....

Dzień siódmy – piątek – zasnęłam, mój zegar biologiczny zapomniał mnie obudzić na poranny spacer. Właściwie wyłączył się też moim współlokatorom i tak naprawdę całemu obozowi. Wstajemy wszyscy dopiero na śniadanie. Prognoza pogody na dziś nie pokrywa się zupełnie z tym, co zastajemy.... Wita nas ponownie słońce i absolutnie fantastyczne chmury – cumulusy, kłębią się na niebie, suną leniwie i połyskują w promieniach słońca. Rano jesteśmy zmęczeni, jakby niewyspani, z każdą minutą jednak nabieramy sił... Poranne zajęcia kończą się przed obiadem, czyli zwykła obozowa rutyna, potem obiad, lody i znow zajęcia.... Wybieram się na plażę, chmury mnie inspirują, muszę je sfotografować.... Przychodzę jednak za późno. Cumulusy znikają, pojawiają się nimbusy(mam nadzieję, że dobrze pamiętam moje lekcje geografii ;). Siadam na plaży. Wsłuchuje się w szum fal. Cudownie uspakajają.... Myślę, że to taka melodia dla skołatanych nerwów, obolałej duszy, wyciszenie od natłoku myśli Bezmiar wód, szum, uderzenia fal, lekka bryza, szare niebo.... Zaczyna padać ciepły deszcz. Wielkie krople przepędzają mnie z plaży.... W drodze do domu spotykam naszych uczniów. Też wracają z zajęć na plaży. Rozmawiamy. Lubię te spotkania z młodymi ludźmi. Ta ich energia, spostrzeżenia są takie świeże, ale też takie dojrzałe. Wsłuchuję się w to, co mówią. Ich problemy są momentami tak przytłaczające, że wydaje mi się, że moje dorosłe ramiona nie byłyby w stanie udźwignąć takiego ciężaru. Ten dzień obfituje w trudne sprawy, które my dorośli staramy się rozwiązać. Momentami czujemy niemoc, że tak niewiele możemy zrobić, że możemy tylko być obok, zatrzymać się na chwilę, usiąść, wysłuchać, przytulić, służyć radą, jeśli jesteśmy o nią poproszeni..... Skomplikowane to..... Jednak ta świadomość, że możemy w tym trudnym momencie, być z kimś, kto tego potrzebuje nadaje sens, sens tej chwili, temu dniu. Mamy poczucie, że znaleźliśmy się we właściwym miejscu, we właściwej chwili, z właściwą osobą..... Te trudne sprawy wyczerpują nas dorosłych. Szukamy ukojenia w ciszy, rozmowie, szumie morza, w głosie osoby, którą kochamy.... Kładziemy się spać przed północą..... Leżąc w łóżku myślę, że codziennie się czegoś nowego uczymy..... o sobie samych, o innych, o życiu..... Zасыpiam z myślą i wiarą w to,(za najbardziej optymistyczną bohaterką ksiązek z lat dziecięcych – Anią), że jutro jest świeże i wolne od błędów....

{gallery}jaroslawiec2014/8{/gallery}

Dzień szósty – czwartek – przywitał nas niebem zasnutym ciemnymi chmurami, warczącym morzem, zimnym powietrzem i krzykiem mew. Co do mew, to wydają się mieć bazę na naszym budynku, bo ich ‘szydrczy śmiech’ słyszalny jest zewsząd i o każdej porze dnia. Niebo – rano szare, pokryte ciężkimi chmurami zmienia swój kolor z biegiem dnia.... Morze wzburzone i zimny wiatr nie zachęcają do spacerów.... Pogoda nastraja do refleksji i leniuchowania. Wstajemy na poranny spacer i bieg..... śniadanie jak zwykle o 8.00 a potem coś dla ducha - dla tych, którzy uczestniczą w mszy, i dla zmęczonego ciała i umysłu - dla tych, którym brakuje snu. Do południa odpoczywamy. Wszystkim nam należy się chwila dla siebie; na spacer po ‘mieście,’ (uwielbiamy to hasło), dobrą książkę, kawę czy po prostu sen. Obiad..... Pełni idziemy jeszcze zaliczyć lody w ulubionej lodziarni, dziś do wyboru większy repertuar smaków. Wracamy do domków/pokoi. Wychowawcy organizują czas swoim klasom, tzn. jedni tańczą (a właśnie a propos tańca, nie uczyliśmy się wczoraj tańca brzucha, bo jakoś tak wyszło, ale mamy obiecanie w innym terminie, za to nieplanowo odbył się wczoraj nocny spacer na plażę, noc była ciepła, morze spokojne, a w nas obudziła się dusza romantyka - poszukiwacza wrażeń;)) inni grają w tabu, jeszcze inni przygotowują krótkie inscenizacje. Każdy jest czymś zajęty – czynny odpoczynek..... Po kolacji bieg terenowy. Początek wydaje się być falstartem. Dzielenie się na grupy trwa wieki, pogoda się zmienia na gorsze, robi się zimno. To wszystko sprawia, że młodzież rusza w nastrojach raczej minorowych. Mamy 9 punktów, w których należy zaliczać zadania. Wędrówka od punktu do punktu jest tak naprawdę wędrówką przez piekło, gdyż postaci to bohaterowie ‘Boskiej Komedii’ Dantego. W sumie istna komedia, bo prof. Grunwald np. wciela się w postać Lucyfera a prof. Dorywalski w Beatrycze ☹. Jest mnóstwo śmiechu i zaangażowania. Nastawienie grup do zadań i całego pomysłu biegu terenowego zmienia się z każdym kolejnym punktem. Bieg kończy się późno. Gorąca herbata podtrzymuje równie gorącą atmosferę. Nie obchodzi się oczywiście bez małych nieporozumień, ale przecież tam, gdzie dużo ludzi, zawsze gdzieś iskrzy. Młodzież jednak próbuje rozwiązać te małe napięcia. Rozmawiają i wyjaśniają powstały konflikt. I to właśnie cieszy. To, że im zależy na relacjach ze sobą, że nie chcą zostawić do jutra niezalążonych spraw, że próbują Żegnając się z nami, dziękują za udany wieczór..... My, czyli kadra, idziemy spać tego wieczoru bardzo późno, właściwie dnia następnego.... Też mamy potrzebę wyjaśnienia sobie pewnych spraw, pobycia razem, pogadania..... Idziemy spać zmęczeni, ale zadowoleni. Dobrze się bawiliśmy, miło spędziliśmy czas. Razem.

Dzień czwarty – wtorek – rozpoczął się całkiem zwyczajnie, bo joggingiem po plaży. Morze ciche, niebo bezchmurne, powietrze rześkie, słychać tylko mewy - krzykaczki. W sumie nic nie zapowiada małych kryzysów, z którymi przyjdzie się niektórym z nas dziś zmierzyć... Właściwie zaczęły się już wczoraj wieczorem, ale koleżanki poradziły sobie z nimi doskonale. Zabrały dzieciaki nad morze, by mogły wykrzyczeć swoje frustracje, złości i w ten sposób zmierzyć się ze swoimi lękami. Myślę, że podziałało, bo dziś do rana wszyscy wydawali się być zadowoleni. Po śniadaniu, jak zwykle zajęcia. Kończą się dziś troszkę wcześniej, ponieważ na plaży

Wpisany przez Administrator
środa, 18 czerwca 2014 06:25

organizujemy zabawy integracyjno-sprawnościowe. Poszło całkiem nieźle, choć nie wszyscy wydawali się dobrze bawić, no ale nie wszyscy w końcu odnajdują przyjemność w wysiłku fizycznym. Był śmiech, zabawa, współrywalizacja, emocje i o to chodziło.... A stonoga (jedna z konkurencji) okazała się być nie lada wyzwaniem (patrz zdjęcia)...

Nasze małe kryzysy dopadają nas w ciągu dnia, próbujemy się z nimi jednak uporać: spacer, łyż, lody, telefon do domu, rozmowa z przyjacielem, taniec, śpiew.... Na koniec dnia, patrząc na to z boku, mogę powiedzieć, że każdy znalazł sposób poradzenia sobie ze swoimi problemami....

Wieczorem humaniści oglądają film historyczny, a biol-chem się bawi tańcząc i śpiewając. Piosenką wieczoru okazuje się być niewątpliwie „Chocolate.” Sama żałuję, że nie mogę dołączyć do grona przednie bawiącej się młodzieży, ale nadwyrężyłam nogę podczas porannego biegu. No cóż, dziś nie potańczę a jutro nie pobiegnę, ale może na wschód słońca się jutro wybiorę.....

Dzień piąty – środa – dla niektórych zaczął się wyjątkowo wcześnie.... Pobudka 3.50, o 4.00 wymarsz na wschód słońca... Idzie tylko 8 osób i profesor Dorywalski, niestety chmury przysłaniają wschodzące słońce i nie jest im dane delektować się tym niezapomnianym widokiem... Myślę, że jutro ponowimy podejście.....

Jeśli wczorajszy dzień potraktujemy w kategoriach - przynajmniej dla niektórych - dniem dla ducha, to dzisiejszy dzień jest zdecydowanie dniem dla ciała. Po porannych zajęciach wybieramy się do aquaparku: baseny, zjeżdżalnie, jacuzzi, masaże i aerobik w wodzie i plażowanie na leżaczkach. Nie jest to jednak taka zupełna sielanka... zaliczenia z biologii, polskiego i chemii odbywają się w tak zwanym między czasie. Atmosfera jest jednak przyjemna... Po kolacji wracamy do pokoi, dzieciaki odrabiają zadania, my przygotowujemy plan na najbliższe dni, czyli kto kiedy i gdzie uczy, planujemy wycieczki, wieczory i inne atrakcje... Troszkę nam na tym planowaniu schodzi... Dobiega godzina 21.00. Na dziś przygotowaliśmy karaoke a następnie 1b ma nas, czyli nauczycieli, nauczyć tańca brzucha..... no nie wiem, czy chcę w tym uczestniczyć ;) nie wiem. To wydaje się taaakie trudne..... Jestem jednak przekonana, że zabawa będzie świetna. No cóż, dziś role się odwrócą i młodzież też spróbuje nas czegoś nauczyć, mam nadzieję, że skutecznie ;) Ale o tym już napiszę w następnej relacji....

{gallery}jaroslawiec2014/4{/gallery}

Dzień zero – piątek - wyruszamy 13-go, nie traktujemy tego dnia jednak w kategoriach 'pechowy' - do południa jesteśmy w szkole: uczymy, wystawiamy oceny, później pakowanie, nie ma czasu na przesady. Po 21.00 spotykamy się wszyscy na parkingu w doskonałych humorach.... perspektywa jazdy nocą daje nadzieję na odpoczynek, chociaż trudny..... Wszyscy jesteśmy troszkę zmęczeni, ale też pełni oczekiwań ...

Dzień pierwszy - sobota – docieramy na miejsce w miarę wypoczęci, noc wydawała się jednak nieco krótsza niż zazwyczaj... Wita nas jednak śniadanie. Najedzeni udajemy się na miejsce zakwaterowania, rozlokowujemy się w pokojach, rozpakowujemy i czekamy na obiad, a po obiedzie ruszamy, jak to młodzież mówi, 'na miasto', wolnym krokiem, leniwie, bo dopada nas małe zmęczenie, a stamtąd idziemy przywitać się z morzem. Pogoda pierwszego dnia nas nie rozpieszcza, wieje zimny, przenikliwy wiatr, morze jest wzburzone i właściwie warczy a nie szumi ... my jednak dzielnie spacerujemy, wdychamy pierwiastek cudownie działający na nasze tarczyce i delektujemy się, w chłodzie bo w chłodzie; bezkresem horyzontu i szumem fal ... Wracamy do pokoi i w stworzonych przez nas grupach przygotowujemy programy, dzięki którym możemy się lepiej poznać. Każda z grup przedstawia siebie i swoją fantazję poprzez urozmaicone prezentacje składające się z piosenek, wierszyków etc. napisanych na tę okazję. Każda grupa wybiera sobie też nazwę. My, wybieramy Jagi Baby, ciekawe dlaczego ;) ? Bawimy się doskonale. Humory nam dopisują. Wieczór kończy się wspólnymi śpiewami przy dźwiękach gitary. Nadchodzi moment, że wszyscy marzymy, aby położyć się w swoich łóżkach..... Leżę, przymykają mi się oczy i czekam, żeby 'dzieciaki' też już padły... Koleżanki robią jeszcze obchód, wszyscy są jednak bardzo zmęczeni i szybko zasypiają... Moja ostatnia myśl tego dnia.... Chyba nie pamiętam...

Dzień drugi – niedziela (u nas poniedziałek) – rozpoczynamy o 6.30, chciałoby się powiedzieć, bladym świtem, ale tu nad morzem wydaje się to nieadekwatne, bo wschód słońca jest o 4.16. Wychodzimy z profesor Kwiatkowską i Tymińską na spacer połączony z biegiem wzdłuż morza i z przyjemnością zanurzamy nasze stopy w lodowatej wodzie ... Ranek wita nas świeżością, słońcem, lekką bryzą..... cudowny czas na kontemplację życia, przyrody, miłości Bezkres morza, szum fal, bryza morska, krzyk mew. .. Mijamy grupę młodzieży, która biegnie z profesorem Dorywalskim. Śniadanie... Moim zdaniem pyszne, a podobno bywam wybrednamłodzież też wydaje się być zadowolona... Najedzeni wracamy do pokoi i przygotowujemy się do naszych pierwszych zajęć... Moje odbędą się na trawce przed naszym budynkiem... w słońku, na kocach w kręgu ... inna jakość uczenia, dla mnie bomba. Po południu odbywają się kolejne zajęcia, a następnie idziemy na plażę - relaks – nasi dzielni uczniowie z zacięciem robią zadania – świetnie to wygląda, jest atmosfera zarówno relaksu jak i pracy i o to chyba chodzi... Wieczorem po kolacji idziemy na bardzo długi spacer wzdłuż plaży. Nikt nie narzeka, przynajmniej nic takiego nie słyszę..... Jest to czas rozmów, wyciszenia Każdy idzie w swoim tempie, niektórzy robią zdjęcia, inni pozują, jeszcze inni głośno się śmieją..... Ogólnie spontanicznośćJa sama rozmyślam... morze wycisza, zachodzące słońce nastroja sentymentalnie Czas wracać do domu... Jest 22.00 a wciąż jest widno, wszyscy jednak jesteśmy zmęczeni... bo dotlenieni - cały dzień spędziliśmy na świeżym powietrzu – na lekcjach, plażowaniu, spacerach...

Dzień trzeci – poniedziałek (nr 2) – zaczynamy jeszcze wcześniej bo o 6.00– połknęliśmy bakcyła porannego joggingu, nordic walking'u i spacerowania i większość z nas wyrusza na plażę oddać się temu, co lubi... znów mija nas grupa młodzieży biegnącej przez las, jest ich więcej niż wczoraj O 7.00 jesteśmy już z powrotem Mam poczucie spełnienia, myślę, że wszystkie mamy..... Poranny bieg czy spacer.... Coś dla ducha, coś dla ciała. Po śniadaniu znów uczymy - na trawce, w wiatach, przed domkami ... po obiedzie zajęcia odbywają się na plaży Po zajęciach niektórzy robią zadania, inni pływają, jeszcze inni grają w siatkę. I kolacja a później seans filmowy.... Przede mną sterta zadań do sprawdzenia ... nie zniechęca mnie to jednak, jutro znów wstanę przed 6.00 i pobiegnę

Jarosławiec 2014 – okiem nauczyciela/belfra....

Wpisany przez Administrator
środa, 18 czerwca 2014 06:25

A.T.

{gallery}jaroslawiec2014/2{/gallery}